

Czy wojna Izraela z Hamasem to walka o cenne złoża?

8 kwietnia 2024

Janusz Korwin-Mikke przedstawił na swoim profilu na portalu „X” pogląd na sprawę wojny Izraela z Hamasem. Poniżej pełna treść ciekawego wywodu.

Wedle ściągniętych z Ameryki informacji, sprawa Gazy ma się następująco...

1. Ponad rok temu p. Benjamin Netanjahu pojechał do Kataru. Tam przekonał niektórych szejków, by zaoferowali Hamasowi 1,5 mld (tu krążą różne wersje, od 1 mld do 2 mld – najprawdopodobniej suma nie była określona w dolarach).

2. Formalnie Katarczycy mieli to wręczyć Hamasowi w zamian za zorganizowanie efektownego i bolesnego uderzenia na Izrael. Zawzięci bojownicy (na ogół, jak wiadomo, idioci) kupili to z pocałowaniem ręki.

3. Zgodnie z ustaleniami 7 października 2023 r. bojownicy Hamasu uderzyli – i tryumfalnie ogłosili „silny cios zadany Małemu Szatanowi”. Dziwnym trafem izraelskie służby bezpieczeństwa, na ogół bardzo sprawne, tym razem były ślepe i głuche – i zadziały z dużym opóźnieniem.

4. CaHał zgodnie z planem uderzył na Gazę – teoretycznie w celu wykrycia i zlikwidowania bojowników Hamasu i uwolnienia zakładników.

5. W rzeczywistości celem jest zlikwidowanie Pasa Gazy. U wybrzeży Pasa rozciągają się podobno pola naftowe. Swój udział w nich miałyby dostać Katar.

Ten plan mógłby wypalić, gdyby Izraelici mieli sensowny projekt, co zrobić z ludnością Gazy. Gdyby, na przykład, umieścili ją na Zachodnim Brzegu, usuwając stamtąd osiedla

żydowskie – to nawet świat arabski przyjąłby to bez wielkich protestów (a Egipt by się ucieszył ze zniknięcia kłopotliwego sąsiedztwa). Wygląda jednak na to, że żadnego sensownego planu po prostu nie ma: p. Netanjahu liczy, że gdy wymorduje dostateczną liczbę cywilów, wszyscy zaczną uciekać, cywilizowany świat litościwie przyjmie dwa miliomy uchodźców – i Izrael powiększy się o Pas Gazy. Ze strefą przybrzeżną.

Tymczasem okazało się, że powoływanie się na Holokaust przestało działać. Nawet Prawica, zazwyczaj popierająca Izrael jako forpocztę Zachodu na Bliskim Wschodzie, ma dość. Natomiast lobbowania: lewicowe, arabskie, muzułmańskie i antysemityczne (w USA również murzyńskie) organizacje podjęły wspólną propagandową akcję przeciwko Izraelowi – w szczególności przeciwko p. Netanjahu i Likudowi.

W dodatku p. Netanjahu uderzył jednocześnie na drugim froncie: zniszczył konsulat Iranu w Iraku! Wbrew nadziejom Tel Awiwu USA nie stanęły tu automatycznie po stronie Izraela i wygląda na to, że JE Józio Biden obiecał przymknąć oko na perski odwet – o ile nie ucierpią bazy amerykańskie. Co zrobi Teheran? Zobaczymy – Ramadan kończy się wieczorem w poniedziałek.

Na razie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ przeszła rezolucja wzywająca Izrael do zaprzestania eksterminacji ludności w Ghazie. Izrael ma w nosie USA, NATO i ONZ – ale sądził, że Stany Zjednoczone zagłosują przeciwko. Tymczasem delegacja USA wstrzymała się od głosu – więc rezolucja przeszła (reszta RB z godną podziwu jednogłośnie głosowała ZA). Tel Awiw był pewien, że USA jak zawsze zawetują tę rezolucję – więc oponenti p. Netanjahu w Izraelu dostali do ręki solidny kij na Jego grzbiet.

Tym niemniej, jak zawsze w obliczu zagrożenia, większość Izraelczyków skupia się wokół rządu. Skutki tego mogą być – w obliczu wyborów w USA – dalekosiężne. Jeśli np. JE Józio Biden zdecyduje się stanąć na czele ruchu antyizraelskiego, odwracając tradycyjną politykę amerykańską, p. Donald Trump

może przegrać wybory!

Poczekamy, zobaczymy...

Autorstwo: Janusz Korwin-Mikke

Źródła: [Twitter.com](https://twitter.com), [NCzas.info](https://nczas.info)